



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** "International English"? O przekładzie błędów językowych bohaterów prozy Josepha Conrada

**Author:** Agnieszka Adamowicz-Pośpiech

**Citation style:** Adamowicz-Pośpiech Agnieszka. (2010). "International English"? O przekładzie błędów językowych bohaterów prozy Josepha Conrada. W: P. Fast, A. Świeciak, A. Olszta (red.), "Błąd (i jego konsekwencje) w przekładzie" (S. 120-138). Katowice : "Śląsk" Wydawnictwo Naukowe



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

# **„INTERNATIONAL ENGLISH”? O PRZEKŁADZIE BŁĘDÓW JĘZYKOWYCH BOHATERÓW PROZY JOSEPHA CONRADA**

**Agnieszka Adamowicz-Pośpiech**

Problem błędu w tłumaczeniach interesował wielu badaczy, którzy przez błąd językowy rozumieli odchylenie od normy (lub systemu języka)<sup>1</sup>. Starano się dociekać etiologii błędów<sup>2</sup> oraz przedstawiano ich klasyfikację<sup>3</sup>. W niniejszym szkicu wszakże chcielibyśmy zwrócić uwagę na inny typ błędów, a mianowicie takich pomyłek, które występują już w oryginale i są celowo zamierzone przez autora. Zostaną one omówione na podstawie angielskiego tekstu Lorda Jima Josepha Conrada. Ich funkcja w oryginale jest dwojaka: albo charakteryzują mówiącego, albo oddają stosunek osoby relacjonującej do rozmówcy; niejednokrotnie te dwie role nakładają się na siebie. Błędy popełniają najczęściej cudzoziemcy (Niemcy, Francuzi, Szwedzi) oraz ludność kolonizowana. Celem niniejszego szkicu jest zestawienie oryginału z polskimi translacjami i przeanalizowanie, do jakiego stopnia tłumaczom udało się przełożyć adekwatnie wpadki językowe fikcyjnych postaci. Adekwatnie oznacza wywołanie

---

<sup>1</sup> Z obszernej literatury dotyczącej błędów językowych w przekładach podaję wybiórczo niektóre pozycje F. Grucza: *Z problematyki błędów obcojęzycznych*. Warszawa: WSiP 1978; H. Dzierżanowska: *Przekład tekstów nieliterackich*. Warszawa: PWN 1988; D. Karczewska: *O błędach w tłumaczeniu*. W: *Język rodzimy a język obcy*. Red. A. Kopczyński i in. Warszawa: Wyd. UW 2001, s. 129–135; Z. Kozłowska: *O błędach językowych w tekstach polskich przekładów*. W: *Język rodzimy...*, s. 137–147; K. Hejwowski: *Źródła błędów w tłumaczeniu na język ojczysty*. W: *Język rodzimy...*, s. 149–158; A. Pisarska, T. Tomaszewicz: *Współczesne tendencje przekładowe*. Poznań: UAM 1996.

<sup>2</sup> D. Karczewska: *O błędach...*, s. 129; K. Hejwowski: *Źródła błędów...*, s. 157.

<sup>3</sup> A. Pisarska, T. Tomaszewicz: *Współczesne...*, s. 143–154; D. Karczewska: *O błędach...*, s. 130–134; Z. Kozłowska: *O błędach językowych...*, s. 138–143; K. Hejwowski: *Źródła błędów...*, s. 158.

u czytelników translatu skojarzeń bardzo zbliżonych do tych, które u odbiorców wywołał oryginał<sup>4</sup>.

Poszczególne propozycje przekładu błędów językowych, stylistycznych i rejestru zostaną przeanalizowane na przykładzie czterech polskich tłumaczeń *Lorda Jima*. Autorami translacji są w porządku chronologicznym Emilia Węslawska (1904), Aniela Zagórska (1933), Michał Kłobukowski (2001) i Michał Filipczuk (2003). Z uwagi na zawężone ramy szkicu jako próbkę do analizy wybrano dwie wypowiedzi Niemców (kapitana „Patny” i Steina), Włocha lub Greka Mariniego<sup>5</sup> oraz Metysa, kapitana brygantyny Steina. Nie jest naszym celem ocenianie poszczególnych wersji, a raczej deskryptywne ujęcie problemu: zestawienie, w miarę możliwości, technik i strategii, jakie zastosowali tłumacze, aby przekazać błędy w translacie (zarówno w doborze słownictwa, jak i morfologii oraz składni). Spróbujemy także odpowiedzieć na pytanie, czy tłumacze wprowadzili jakieś systemowe rozwiązania dla pewnych typów błędów, czy ich wybory były przypadkowe<sup>6</sup>.

Stylizacja i indywidualizacja języka są niezwykle istotne w oryginalne, stanowiły one bowiem metodę uwiarygodniania wydarzeń. Indywidualizacja języka w niektórych przypadkach była oparta na specyficznych błędach popełnianych przez danego interlokutora. Dzięki tym zabiegom czytelnik może sobie wyobrazić jak Marlow naśladował bądź przedrzeźniał wymowę i akcent swych rozmówców, dodając w ten sposób kolorytu swojej opowieści i podtrzymując ciekawość słuchaczy. Należy pamiętać o charakterze opowieści Marlowa — była to historia opowiadana wieczorem na werandzie znudzonym

---

<sup>4</sup> O. Wojtasiewicz: *Wstęp do teorii tłumaczenia*. Warszawa: TEPIS 1992, s. 27. Obecnie uważa się, że tekst sekundarny może dążyć do wywołania jedynie *podobnych* skojarzeń (a nie takich samych) jak tekst prymarny. Por. L. Berezowski: *Dialect in Translation*. Wrocław: Wyd. UW 1997, s. 28–36.

<sup>5</sup> Conrad podaje te dwie narodowości, nie precyzując którą z nich reprezentuje Mariani.

<sup>6</sup> Już po napisaniu niniejszego tekstu przeczytałam artykuł Hanny Zielińskiej: *Zagrożdzone nie do odratunku, czyli jak tłumaczyć błędy językowe*. W: *Dialog czy nieporozumienie*. Red. P. Fast, P. Janikowski. Katowice: Śląsk 2006, s. 37–54. Jednak autorka bierze pod uwagę tylko trzy tłumaczenia *Lorda Jima* i analizuje głównie sposób oddania komizmu słownego, nie dokonując syntezy poszczególnych rozwiązań translatorskich oraz nie analizując roli, jaką pełni język w pozytywnej lub negatywnej prezentacji bohaterów.

biesiadnikom. Gawędziarz musiał świadomie zastosować pewne techniki, aby podsycać zainteresowanie gości, czasami ich rozbawiając, czasami intrygując niedopowiedzeniami lub wprowadzając napięcie<sup>7</sup>. Stąd też wielokrotnie stylizacja i indywidualizacja języka dążyły do wywołania efektu komicznego. Poprzez celowe zniekształcanie wypowiedzi niektórych postaci (obcokrajowców) Conrad zmierzał do rozbawienia czytelnika.

Stwierdzono, że tłumaczenie komizmu jest jednym z najtrudniejszych problemów przekładu<sup>8</sup>. Wyzwaniem dla tłumacza jest odnalezienie „w drugim języku ekwiwalencji efektu komicznego oryginału, ponieważ wywołują go dwojakiego rodzaju bodźce: intelektualne i doznaniowe, często o charakterze somatyczno-sensualnym”<sup>9</sup>.

Jednak w przypadku *Lorda Jima* tłumacze musieli zmierzyć się z jeszcze bardziej złożonym zagadnieniem: jest to przekład błędu językowego skutkujący komizmem słownym, ale i oddający stosunek narratora do rozmówcy. Język i błędy językowe grają pierwszoplanową rolę w charakterystyce dwóch Niemców: kapitana „Patny” i Steina. W przypadku tego pierwszego lingwistyczne aberracje intensyfikują jego negatywną prezentację, a tekstowym „efektem ubocznym” jest komizm językowy dodatkowo ośmieszający tą postać. Natomiast w drugim przypadku Marlowowi (i Conradowi), jak sądzimy, chodziło jedynie o zasygnalizowanie niemieckości Steina, bez prześmiewczej i degradującej siły komizmu.

Pierwsze tłumaczki Conrada Węśławska i Zagórska całkowicie pomijają ten problem, prawdopodobnie klasyfikując owe winiety komiczne jako nieprzekładalne<sup>10</sup>, podobnie czyni Filipczuk. Inaczej postąpił

---

<sup>7</sup> Gawędowość opowieści Marlowa omówiłam w artykule *The Mosaic Structure of „Lord Jim”*. W: *Beyond the Roots: The Evolution of Conrad's Ideology and Arts*. Red. W. Krajka. New York: Columbia UP 2005, s. 39–62.

<sup>8</sup> Por. S. Barańczak: *O pisaniu w obcym języku*. W: Tegoż: *Tablica z Macondo*. Londyn: Aneks 1990, s. 208–210; E. Teodorowicz: *Komizm w przekładzie prozy dla dzieci*. W: *Komizm a przekład*. Red. P. Fast. Katowice: Śląsk 1997, s. 21; G. Grzegorzczuk: *Humor, dyskurs, translacja. W jaki sposób obcość przejawia się w tłumaczeniu tekstów humorystycznych?* W: *Przekładając nieprzekładalne I*. Red. O. i W. Kubińscy. Gdańsk: Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego 2000, s. 75.

<sup>9</sup> B. Tokarz: *Ocalone czy zagubione w przekładzie*. W: *Komizm a przekład...*, s. 20.

<sup>10</sup> O nieprzekładalności niektórych przykładów komizmu pisał Wojciech Kalaga, wymieniając m.in. przypadek, gdy „komizm umiejscowiony jest w języku i wynika

Kłobukowski, starając się przedstawić adekwatną<sup>11</sup> wersję komizmu językowego. Przywraca on stylizację i indywidualizację języka, tak istotne w oryginale.

Kapitan „Patny”, Niemiec, mówi po angielsku z silną interferencją ojczystego języka w zakresie gramatyki, słownictwa i fonii. Jeśli chodzi o gramatykę, to kapitan nie stosuje prawidłowych konstrukcji przeczących (isn't/aren't), nie używa lub błędnie wprowadza operatory (don't/doesn't), posługuje się uproszczoną formą przeczącą (no) dla większości negacji, nie stosuje końcówek morfologicznych właściwych dla danej osoby i czasu gramatycznego, stosuje typową dla języka niemieckiego ramę zdaniową (z czasownikiem na końcu zdania). W zakresie leksyki myli homonimiczne słowa niemieckie i angielskie (God-Got, will-vill, spit-shpit, become-bekommen), wtrąca niemieckie słowa. Jeśli chodzi o fonologię, to ubezdźwięcznia spółgłoski dźwięczne i końcówki lub wymawia jako dźwięczne głoski bezdźwięczne, wymawia leksemy angielskie z niemiecką fonią (will jak vill, spit jak shpit).

JC: 'That old mad rogue up-stairs called me a hound' [...]. Bah! The Pacific is big, my friendt. You damned Englishmen can do your worst; I know where there's plenty room for a man like me: I am well acquaintdt in Apia, in Honolulu [...]. You Englishmen are all rogues. [...] **What are you to shout?** Eh? **You tell me? You no better** than other people, and that old rogue **he make Gottam** fuss with me. [...] That's what you English always make — make a **tam'** fuss — for any little thing, because I was not born in your **tam'** country. Take away my certificate. **A man** like me **don't** want your **verfluchte** certificate. I **shpit** on it. [...] I **yill** an **Amerigan** citizen **begome** [...].' (s. 41–42)

Casus kapitana w oryginale egzemplifikuje podwójną trudność: przekazanie w formie zapisu tekstowego oralnych idiosynkrazji postaci oraz wywołanie humoru fonicznego. Na to w przekładzie nakłada się jeszcze problem oddania tego w innym języku, tak by wypowiedzi kapitana brzmiały równie prawdopodobnie (z elementami interferencji języka niemieckiego na język polski) i, co ważne, by wywoływały one śmiech odbiorcy docelowego.

z samego tworzywa językowego”; *Komizm a przekładalność*. W: *Komizm a przekład...*, s. 9.

<sup>11</sup> O znaczeniu terminu *adekwatne* tłumaczenie pisał K. Hejrowski: *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*. Warszawa: PWN 2004, s. 43.

Niestety, w tłumaczeniach Węśławskiej i Zagórskiej nie została zastosowana konsekwentna strategia oddania wpływu języka niemieckiego na język polski. W pionierskim tłumaczeniu Emilii Węśławskiej czytelnik przekładu nie mógł odnaleźć żadnego sygnału interferencji językowej, ani też żadnych elementów komizmu słownego, ponieważ Węśławska tłumaczy ten tekst bardzo poprawnie, standardową polszczyzną:

EW: Ten stary waryat, łotr, nazwał mnie psem! [...]. Ba! — ocean Spokojny wielkim jest przyjacielu! Wy, przekłęci Anglicy, możecie sobie robić, co wam się podoba; ja wiem, gdzie się znajdzie miejsce dla takiego jak ja człowieka; znają mnie dobrze w Apia, w Honolulu [...]. Wy, Anglicy, jesteście wszyscy łajdakami [...]. Kto wy jesteście, żeby wrzask podnosić? Co? Powiedzcie mi? Nie jesteście lepszym od innych narodem, a tamten, stary łajdak śmiał mnie wymyślać. [...] Wy, Anglicy, to tylko potraficie: wrzask podnosicie dla najmniejszej rzeczy, dlatego, że nie urodziłem się w waszym przeklętym kraju. Odebrać moje świadectwa! A bierzcie je! Nie potrzebuję świadectw. Człowiek taki, jak ja, nie potrzebuje waszych *verflucht* świadectw. Pluję na nie! — Plunął. — Ja zostanę amerykańskim obywatelem [...] (I, s. 41–42).

W przekładzie nie odnajdziemy typowych błędów, które popełnia rodzimy użytkownik języka niemieckiego posługując się językiem polskim. Jedynym nośnikiem obcości<sup>12</sup> jest zniekształcona forma przekleństwa *verflucht*. Nie wiedzieć czemu, jedyna zmiana, jaką wprowadziła to eliminacja końcówki -e w niemieckim słowie *verfluchte*, co akurat w tym przypadku było decyzją błędną, ponieważ w języku niemieckim *die Zertifikat* jest rodzaju żeńskiego, więc poprzedzający przymiotnik powinien mieć morfologicznie formę zakończoną na -e. Możliwe, że Węśławska chciała w jakiś sposób dopasować rodzaj gramatyczny niemieckiego przymiotnika do polskiego rodzaju nijakiego „to świadectwo”? W takim przypadku, można by to interpretować jako próbę poprawy oryginału, tak by nie było błędów, co byłoby dążeniem przeciwnym do *intentio operis*<sup>13</sup>.

Analogicznie Zagórska nie zdołała oddać specyficznego sposobu artykulacji Niemca:

<sup>12</sup> Termin R. Lewickiego: *Między adaptacją a egzotyzacją*. W: *Przekładając nieprzekładalne I*. Red. O. i W. Kubińscy. Gdańsk: Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego 2000, s. 194.

<sup>13</sup> Por. U. Eco i in.: *Interpretacja i nadinterpretacja*. Przeł. T. Bieroń. Kraków: Znak 1996, s. 64.

AZ: Ten stary bzik, ten łotr tam na górze, nazwał mnie psem [...]. Co mi tam! Pacyfik jest wielki, mój przyjacielu. Choćbyście pękli, nic mi nie zrobicie, przekłete Angliki; wiem dobrze, gdzie się znajdzie w bród miejsca dla takiego jak ja człowieka; mam dużo znajomych w Apia, w Honolulu [...]. Wszyscyście dranie, wy Anglicy, [...]. Jakim prawem pan na mnie krzyczy? Co? Odpowiadaj pan!? Nie jesteś pan lepszy od innych, a ten stary, zbzikowany drań urządził mi wściekłą awanturę. [...] To u was, Anglików, jest w zwyczaju wyprawianie piekielnych awantur o lada głupstwo, dlatego że się człowiek nie urodził w waszym, psiakrew kraju. Odbierzcie mi świadectwo. A odbieraj sobie! Nie potrzebuję żadnego świadectwa. Taki człowiek jak ja, nie potrzebuje waszych *verfluchte* świadectw. Pluję na nie. — Splunął. — Przyjmę obywatelstwo amerykańskie [...] (s. 50)<sup>14</sup>.

Nie ma tu żadnych elementów sygnalizujących odbiorcy sekundarnemu, że dana postać posługuje się niepoprawną angielszczyzną. Zagubiona została lingwistyczna odmienność słów kapitana, a co za tym idzie — pejoratywny wymiar jego wypowiedzi. O komizmie już nie wspominając...

Podobnie Filipczuk nie dał adekwatnej polskiej wersji tego fragmentu, powtarzając częściowo rozwiązania Zagórskiej (w wersji poprawionej przez Najdera), usuwając przy tym elementy gwary chłopskiej z przełomu XIX i XX wieku:

MF: Ten stary szalony łajdak na górze, nazwał mnie psem! [...]. Ba! Pacyfik jest duży, mój przyjacielu. Wy cholerni Anglicy, robicie wszystko, co najgorsze;

<sup>14</sup> Zupełnie odmiennie wygląda ten passus w wersji poprawionej przez Zdzisława Najdera: „Ten wariat, stary łotr tam na górze, **nazwał mnie pies** [...]. Też coś! Pacyfik jest wielki, **mój przyjaciel**. Możecie pęknać, nic mi nie zrobicie, **przekłete Angliki**; wiem dobrze, gdzie się znajdzie **pełno miejsc** dla takiego jak ja człowieka; **ja dobrze znany w Apia**, w Honolulu [...]. Wy, Anglicy, wszyscy łotry [...]. **Kto wy są**, żeby krzyczeć? Co? Pan mi powie? Wy nie lepsi jak inni ludzie, a ten stary łotr **na mnie awanture**. [...] To wy, Angliki, zawsze to robicie — robicie **kolerne** awantury, o byle co, bo **ja się nie urodził** w waszym **kolernym** kraju. **Zabrać mnie** mój certyfikat. Bierzcie wy go. **Nie chce tego certyfikata**. Taki człowiek jak ja nie chce waszego *verfluchte* certyfikata. **Tfu na certyfikat**. — Splunął. — **Ja zostanie amerykański obywatel!**” (J. Conrad: *Lord Jim*. Przeł. A. Zagórska. Opr. Z. Najder. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1996, s. 46).

Dla wyrażenia idiosynkrazji „niemieckiego angielskiego” kapitana Patny, Najder użył gwary chłopskiej z początku XX wieku: „kto wy są”, „wy nie lepsi”, „ja się nie urodził”. Nie ma tutaj konsekwentnej strategii, ponieważ zastosowano również inną technikę, a mianowicie brak deklinacji rzeczowników (występują one głównie w mianowniku: „nazwał mnie **pies**”, „ja zostanie **amerykański obywatel**”) lub błędną deklinację („zabrać **mnie**”, „certyfikata”).

wiem dobrze, gdzie jest miejsce dla ludzi takich jak ja; **ja dobrze znany w Apii**, w Honolulu [...]. Wy, Anglicy, wszyscy jesteście łobuzy [...]. **Kto wy jesteście**, żeby krzyczeć?! Co?! Powiesz mi pan?! Nie jesteście lepsi od innych, a ten stary łajdak **robi mi awantura!** [...] Wy, Anglicy, zawsze tak robicie, robicie **cholerna awantura o każda mała rzecz**, bo **ja się nie urodził** w waszym **cholernym kraju**. A bierzcie sobie mój certyfikat! Bierzcie go!. **Niepotrzeba mnie żadnego certyfikata**. Ktoś taki, jak ja, nie chce waszego **verfluchte** certyfikata! Pluje na niego! — Splunął. — **Ja chce zostać amerykański obywatel!** (s. 33).

Natomiast rozwiązanie Kłobukowskiego brzmi o wiele bardziej naturalnie (stosuje podobne metody jak w oryginalnej wersji, tj. ubezdzwięcznianie i udzwięcznianie spółgłosek tam, gdzie nie należy) i, co ważniejsze, przez pryzmat języka intensyfikuje negatywną prezentację postaci i wreszcie osiąga efekt komiczny:

Ten stary **fariat** tam na górze **zwymźlal** mnie od psów, **gultaj** jeden. [...] Ba! Pacyfik jest **duszy**, **pszyjacielu**. Róbcie sobie, co chcecie, cholerni **Anklicy**; wiem, gdzie taki **szłowiek** jak ja znajdzie dla siebie **dożyć** miejsca; mam **sztosunki** w Apii, w Honolulu [...]. Wy, **Anklicy**, wszyscy jesteście **gultaje** [...]. Coście za jedni, żeby **krzykać** na ludzi? No? Pan mi powie? Nie jesteście lepsi od reszty, a ten stary **gultaj obsztorcofał** mnie jak wszyscy diabli. [...] Bo wy, **Anklicy**, to tak zawsze: nic tylko sztorcujecie **szłowieka** o byle co, a wszystko dlatego, że nie urodziłem się w tym waszym cholernym kraju. **Zapierzcie** mi dyplom. **Pierzcie** go sobie w cholerę. Po co mi on. Taki **szłowiek** jak ja nie **poczepuje** wasz **verfluchte** dyplom. Pluję na niego. [...] Przejmę amerykańskie obywatelstwo, i już! (s. 38)

Oczywiście, można postawić zarzut, że trudno by znaleźć obcokrajowca, który tak mówiłby po polsku, podczas gdy angielska wersja brzmi całkiem prawdopodobnie<sup>15</sup>. Z drugiej jednak strony, trzeba było przetłumaczyć te językowe idiosynkrazje i propozycja Kłobukowskiego opierająca się na metodzie przekładu funkcjonalnego<sup>16</sup> jest znacznie wierniejsza<sup>17</sup> wobec oryginału niż poprzednie rozwiązania.

<sup>15</sup> Zarzut ten analizuje i odpiesa Ezra Pound w przypadku własnych tłumaczeń XIII-wiecznego włoskiego poety *Guido's Relations*. W: L. Venuti: *The Translation Studies Reader*. New York: Routledge 2000, s. 28–33.

<sup>16</sup> Por. Hejnowski: *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu...*, s. 45–46.

<sup>17</sup> Termin ten rozumiem szeroko w znaczeniu zaproponowanym przez Olę i Wojciecha Kubińskich: wierność przekładu oznacza wierność oryginałowi, „intencjom autora” tekstu, kulturze źródłowej i kulturze języka docelowego (*Przekładając nieprzekładalne III. O wierności*. Red. O. i W. Kubińscy. Gdańsk: Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, 2007, s. 5 i 15).



U Kłobukowskiego dostrzegamy celową strategię egzotyzacji<sup>18</sup> jeśli chodzi o postać kapitana. Tłumacz wielokrotnie przekłada krótkie odpowiedzi Niemca niestandardową polszczyzną, choć w tekście prymarnym te zdania brzmią poprawnie. Kilka przykładów: „Zamknij sze!” (MK 23) w oryginale neutralne „Shut up” (JC 22), „Skąd żeś wziął gosałe?” (MK 23) w oryginale nienacechowane „Where did you get drink?” (JC 22). Tłumacz dokonuje także amplifikacji „Donnerwetter! Zgonasz” (MK107) — w oryginale tylko pierwszy człon jest wtrętem obcym, druga część to poprawna forma „Donnerwetter! You will die” (JC 126) lub zmienia „Gott-for-dam!” (JC 101) na „Niech to *Teufel*” (MK 87).

Zestawmy reprezentatywne błędy i ich rozwiązania translacyjne:

Rodzaj błędu/ zakres interferen- cji w oryginale	Conrad	Węśławska	Zagórska	Kłobukow- ski	Filipczuk
1) błędy foniczne a) ubeczdzwięcz- nia spółgłoski dźwięczne/ udźwięcznia spółgłoski bez- dźwięczne  b/nicpoprawna wymowa	fricndt, tam, acquaintd, begome, Amerigan	—	—	Anklicy, fariat ob- sztorcował, zapierzcic gultając, dożyć	—
	begome, shpit, vill	—	—	szłowick, sztosunki	—
2) wtręty obce	<i>Schwein verfluchte, Ewigkeit Donnerwet- ter, Gott-for- dam, Mein Gott!</i> (x2)	<i>Schwein verflucht, — Donner- wetter do dyabla, Mein Gott!</i> (x1)	<i>Schwein verfluchte, Ewigkeit, Donner- wetter Gott-for- dam Mein Gott!</i> (x2)	<i>Schwein verfluchte, Ewigkeit Donnerwet- ter, Teufel, Mein Gott!</i> (x2)	<i>Schwein, verfluchte Ewigkeit Donner- wetter Gott-for- dam, Mein Gott!</i> (x2)

<sup>18</sup> Lewicki definiuje tę strategię jako „zamierzone i celowe działanie tłumacza, wynikające z określonej postawy względem dopuszczalności obcości w przekładzie, pożytków lub strat, jakie płyną z jej wniesienia do tekstu tłumaczonego, wreszcie wyobrażenia tłumacza o akceptowaniu obcości przez odbiorcę [...]”. R. Lewicki: *Między adaptacją a egzotyzacją...*, s. 191.

3) niepoprawne konstrukcje przeczące; brak końcówek dla oznaczenia czasu w polskim przykładzie zastosowano błędną deklinację rzeczowników, brak odmiany przymiotników	you no better; a man [...] don't want; he make [...] fuss	—	—	—	Ja dobrze znany w Apii; robi mi awantura; awantura o każda mała rzecz; niepotrzebna mnie żadnego certyfikata; Ja chce zostać amerykański obywatel!
---	---	---	---	---	--

Wpływ błędów językowych (a więc i ich przekładu) na negatywną bądź pozytywną prezentację postaci kapitalnie uwidacznia się w zestawieniu z wypowiedziami drugiego Niemca, Steina.

Zarówno Marlow, jak i Jim są świadomi odmienności Steina. Chłopak zauważa, że podróżnik „mówi z obcym akcentem, jakoś tak zaciąga” (LJ 198). Jego obcość jest dodatkowo uwypuklona pozornie retorycznym i neutralnym pytaniem: „A pan Stein świetnie zna angielski, prawda?” (LJ 198), podczas gdy czytelnik prawie nie może powstrzymać się od dodania: „jak na cudzoziemca”.

Kupiec istotnie mówi z silną interferencją języka rodzimego: struktura składniowa większości jego wypowiedzi kopiuje składnię niemiecką (z czasownikiem na końcu zdania: „Very funny this terrible thing *is*” — JC 214), wprowadza wyrazy niemieckie, „wtręty obce” (*gelungen* — JC 209), *nicht wahr* — JC 214), *ewig* — JC 215) — tłumaczone lub nietłumaczone przez niego, na przykład: „but there is no more — *bleibt ganz ruhig* — keep still, so” (JC 210), popełnia błędy w zakresie doboru leksykalnego (stosuje niemieckie leksemy jako angielskie odpowiedniki: „residenz” (JC 208), „So you, see me — *so*” (JC 204), posługuje się kalkami, popełniając wiele błędów gramatycznych („that man is come” — JC 208), „my pony snort, jump, and stand” (JC 209).

Zestawmy więc ponownie reprezentatywne błędy i propozycje przekładowe:

Rodzaj błędu/ zakres interferencji w oryginalne	Conrad	Węslawska	Zagórska	Kłobukowski	Filipczuk
1) błędy wymowy a) ubeczdzicznia spółgłoski dźwięczne, b) udźwięcznienia spółgłoski beczdzienne	lof boct	— —	— bocta	miłost boeta	miłość bocta
b) niepoprawna wymowa	residenz so	—	rezydencji —	rezidencji —	residenz —
2) wtręty obce	<i>gelungen, nicht wahr, ewig, bleibt ganz ruhig, Gott in Himmel!</i>	—	<i>gelungen, nicht wahr, ewig, bleibt ganz ruhig Gott in Himmel!</i>	<i>gelungen, nicht wahr, ewig, bleibt ganz ruhig Gott in Himmel!</i>	<i>gelungen, nicht wahr, ewig, bleibt ganz ruhig Gott in Himmel!</i>
3) błędna konstrukcja czasów gram.;	that man <u>is</u> <u>come</u> ;	człowiek przyszedł tam gdzie nie był pożądany;	człowiek zjawi się tam, gdzie go nie chcą	człowiek przyszedł nieproszony,	człowiek pcha się tam, gdzie go wcale nie chcą,
[w polskim przekładzie zdania te brzmiały poprawnie]	my pony <u>snort</u> , <u>jump</u> and <u>stand</u> ;	konik mój chrapnął, skoczył i stanął;	mój kuc chrapnął, skoczył i stanął	mój koń prychnął i staje wryty właśnie ten [...] okaz	mój koń parsknął, skacze, staje
	<u>I have been</u> this rare specimen <u>describing</u>	opisywałem właśnie ten [...] okaz;	opisywałem właśnie ten [...] okaz	ostatnim czasem opisując	właśnie robię opis tego [...] okazu

błędna struktura zdania [w polskim przekładzie zdania te brzmią poprawnie]	To my small [...] town this my collection I shall <u>bequeath</u> ; what a [...] perfect specimen I <u>had</u> ;	Ja swoje zbiory zapiszę małej [...] miścinie; jakiego nadzwyczajnego okazu stałem się panem	zapiszę ten zbiór memu [...] miasteczku; jak skończenie doskonały okaz mam w ręku	Ja swoje zbiory zapiszę małej [...] miścinie; Jaki [...] nadzwyczajnie doskonały okaz mam.	Ten zbiór zapiszę [...] miastu. Jaki [...] skończenie doskonały był to okaz.
---	--	--	---	--	--

W przypadku Steina odmiennosc językowa w przekładach jest o wiele mniej widoczna. Wtręty obce (frazemy w języku niemieckim) zostały zachowane u większości tłumaczy prócz Węslawskiej. Jednak oddanie interferencji na poziomie syntaktycznym nie udało się Zagórskiej i Filipczukowi (jak ukazuje tabelaryczne zestawienie). Stein Zagórskiej i Filipczuka wystawia się polszczyzną nie odbiegającą od normy. Jedynie Kłobukowski zastosował w wielu wypadkach metodę kompensacji<sup>19</sup>. Choć przekłada on poprawnie większość zdań, które w oryginale obarczone są transferem negatywnym<sup>20</sup> z języka niemieckiego, to poprzez metodę kompensacji inne syntagmy (poprawne w tekście prymarnym) tłumaczy nieakceptowalną<sup>21</sup> polszczyzną. Na przykład:

Conrad	Kłobukowski
I am a man, too	ja też człowiek jestem
(possess) of a specimen of that species	posiadać okaz od tego gatunku
these beautiful wings	te piękne skrzydły

<sup>19</sup> Metoda kompensacji została zaproponowana przez J.-P. Vinay, J. Darbelnet: *A Methodology for Translation*. W: Venuti: *The Translation Studies Reader*..., s. 84–93. Wedle nich jest to „reguła, która polega na wprowadzeniu w przekładzie w innym miejscu niż w oryginale elementu informacji albo jakiegoś efektu stylistycznego, który nie mógł pojawić się tam, gdzie był w oryginale [...]”. Jeżeli tłumacz nie może w tłumaczeniu osiągnąć podobnego efektu konotacji [...] musi postarać się zrekompensować ten brak w innym miejscu lub w inny sposób, aby ogólne wrażenie, jeżeli chodzi o odbiór oryginału, było podobne do tego jakie towarzyszy odbiorowi przekładu”. Cyt. za A. Pisarską, T. Tomaszewicz: *Współczesne tendencje przekładowe*..., s. 139.

<sup>20</sup> Por. Grucza: *Z problematyki*..., s.17.

<sup>21</sup> Noam Chomsky stosuje w takim przypadku termin „akceptabilny”. Zob. *Aspects of the Theory of Syntax*. Cyt. za Grucza: *Z problematyki*..., s. 43.

I made my horse stand still	zatrzymałem koń (x3)
I get hold of my revolver [...] — quiet	sięgam za rewolwer po cicho

Kiedy porównamy sposób mówienia Steina z wystawianiem się poprzedniego Niemca (kapitana „Patny”), zauważymy istotne różnice. Angielski, którym posługuje się kapitan, jest o wiele bardziej niepoprawny, rażąco niegramatyczny, o wysokim zakresie interferencji interlingwalnej, liczba popełnianych błędów przewyższa sumę pomyłek Steina w porównywalnie długich wypowiedziach. Język Steina jest zindywidualizowany poprzez interferencję niemieckiego, ale nie jest to tak łamana angielszczyzna, jak w przypadku kapitana. Wydaje się, że Conrad nie do końca był zdecydowany co do językowej prezentacji Steina. Z jednej strony bowiem narrator podkreśla, że niemiecki kupiec posługuje się dobrym angielskim (podziwia pean Steina na temat motyli: „Nigdy nie słyszałem, żeby entomolog tak się wyrażał” — MK 176). Z drugiej strony, jednak, naszpikowuje jego wypowiedzi błędami typowymi dla rodzimych użytkowników języka niemieckiego posługujących się językiem angielskim.

Można postawić pytanie, czemu służy takie zniuansowanie błędnych realizacji językowych w zakresie przedstawicieli tej samej mowy ojczystej? Jak próbowaliśmy wykazać w innym szkicu, do każdego z tych dwóch cudzoziemców Marlow-narrator podchodzi z odmiennym nastawieniem<sup>22</sup>.

Zdecydowanie trudniej jest oddać w przekładzie odchylenie od normy językowej, jeśli wypowiedź jest bardzo krótka. Taki przykład stanowi *casus* Greka czy Włocha, Marianiego, który wypowiada jedno zdanie. Odpada w tym przypadku technika kompensacji, ponieważ nie ma wystarczająco dużo przekazu, aby manipulować formą leksemów.

JC: Antonio never forget — never forget!

EW: Antonio nigdy nie zapomina — nigdy nie zapomina! (I, s. 49)

AZ: Antonio nie zapomina — Antonio nigdy nie zapomina! (s. 58)

MK: Antonio nigdy nie **zapomna** — nigdy nie **zapomna**! (s. 44)

MF: Antonio nigdy nie zapomni — Antonio nigdy nie zapomni! (s. 38)

<sup>22</sup> „Jesteście niezwykli — wy, cudzoziemcy”: nieciągłości komunikacyjne w „Lordzie Jimie” J. Conrada. „Zeszyty Naukowo-Dydaktyczne” NKJO w Zabrzu 2010: VII, Zabrze (w przygotowaniu).

Istotą tej krótkiej wypowiedzi jest odmiennność lingwistyczna rozmówcy. Marlow cytuje Włocha/Greka po to, aby jego słuchacze naprawdę *usłyszeli* Marianiego. Więc i w przekładzie ta aberracja winna znaleźć adekwatną formę. Jedynie Kłobukowskiemu udało się odzwierciedlić „uproszczony” angielski cudzoziemca. Natomiast wersja Filipczuka to poprawna struktura czasu przyszłego w języku polskim i jako taka będzie odczytana przez polskiego odbiorcę. Jest to zbyt krótka wypowiedź, aby polski czytelnik mógł wywnioskować, że chodzi tu o błędną formę i zastosowanie czasu gramatycznego.

Wszystkie analizowane dotąd wypowiedzi cudzoziemców nie przekraczały granic komunikatywnej akceptabilności<sup>23</sup>. Inaczej jest w przypadku ostatniej postaci, reprezentującej odmienny typ błędów językowych. Kapitan brygantyny Steina, Metys, operuje bardzo wyrafinowanymi leksemami, ale wykazuje brak umiejętności tworzenia poprawnych syntagm (wyrażeń i połączeń wyrazowych) przez co jego wypowiedź staje się niekomunikatywna. Marlow (jak i czytelnik oryginału) tylko w niektórych przypadkach potrafi zrekonstruować poprawnie sens jego zdań, co stanowi źródło komizmu. W pozostałych przypadkach brak zrozumienia wywołuje zdziwienie i konsternację Marlowa (i czytelników).

Marlow rozmawia z Metysem, który jest przeświadczony o wysokim stopniu zaawansowania i płynności swej angielszczyzny. Z widocznym zadowoleniem dobiera słowa i zwroty, jednak mylą mu się wyrazy o podobnym brzmieniu, nie zna zakresu znaczeniowego słów, których używa, stosuje je w błędnych związkach frazeologicznych. Jest on typowym przykładem na to, że opanowanie leksyki danego języka nie gwarantuje komunikatywności przekazu. W oryginale fragment ten jest śmieszny ze względu na zabawę słowami (komizm językowy), ale również na nieprzystawalność sytuacji (potoczna rozmowa między żeglarzami) do języka, którym próbuje się posługiwać (wysoki styl, wyszukane słownictwo):

JC: 'Oh, yes. Patusan.' He was going to carry the gentleman to the mouth of the river, but would 'never ascend.' His flowing English seemed to be derived from a dictionary compiled by a lunatic. Had Mr. Stein desired him to 'ascend,' he would have 'reverentially' — (I think he wanted to say respectfully — but

<sup>23</sup> Grucza: *Z problematyki...*, s. 45.

devil only knows) — **‘reverentially made objects for the I safety of properties.’** If disregarded, he would have presented **‘resignation to quit.’** Twelve months ago he had made his last voyage there, and though Mr. Cornelius **‘propitiated many offertories’** to Mr. Rajah Allang and the **‘principal populations,’** on conditions which made the trade **‘a snare and ashes in the mouth,’** yet his ship had been fired upon from the woods by **‘irresponsive parties’** all the way down the river; which causing his crew **‘from exposure to limb to remain silent in hidings,’** the brigantine was nearly stranded on a sandbank at the bar, where she **‘would have been perishable beyond the act of man’** (s. 239).

Ten fragment posiada dwie charakterystyczne cechy: po pierwsze kapitan brygantyny stara się posługiwać stylem kancelaryjnym (oficjalnym — „ascend”, „parties”), nawet literackim (inwersja „Had Mr. Stein...”), po drugie w obrębie tego rejestru popełnia mnóstwo błędów, przy czym czytelnik oryginału jest w stanie w większości przypadków domyślić się jakiego słowa kapitan chciał użyć czy z jakim wyrazem pomylił daną jednostkę leksykalną (np. „made objects” zamiast „made objections”, „irresponsive” zamiast „irresponsible”). Zadaniem tłumacza jest „umożliwienie czytelnikowi przekładu rekonstrukcji bazy wypowiedzi i bazy kognitywnej jak najbardziej zbliżonych do baz autora i odbiorcy oryginału [...]”<sup>24</sup>. Idealna byłaby więc wersja, w której kapitan posługuje się w języku polskim stylem kancelaryjnym/oficjalnym (co w angielskim jest o wiele bardziej wyraziste, gdyż podział na tzw. *registers* jest bardzo klarowny), a dodatkowo popełnia mnóstwo błędów w zakresie znaczenia poszczególnych leksemów.

Ale to nie wszystko... W przypadku tej wypowiedzi dochodzi bowiem jeszcze druga funkcja błędów językowych, które obnażają stosunek narratora do rozmówcy. Aberracje lingwistyczne stają się metodą deprecjonowania Innego<sup>25</sup>. Język Metysa jest dziwną mieszkanką rejestrów i stylów. Kapitan posługuje się niepoprawnymi związkami frazeologicznymi („made objects for”, „falsar than the ‘weapons of a crocodile’” — LJ 239; „zgłosiłby obiekty odnośnie”, „fałszywszy niż ‘krokodylskie łoży’” — MK 202), słowami o przeciwnym znaczeniu do myśli, którą pragnie wyrazić („‘ascend’ for descend” — LJ 238;

<sup>24</sup> Hejwowski: *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu...*, s. 104.

<sup>25</sup> Zdaniem Moutet celowe prezentowanie mowy tubylców w formie zniekształconego języka ma podłoże ideologiczne (M. Moutet: *Foreign Tongues: Native and Half-Caste Speech in Lord Jim*. „The Conradian” 2006, nr 31, s. 6).

„zanurkować” — MK 202), hiperpoprawnością („resignation to quit”, „plenty too much of Patusan” — LJ 239; „rezygnację dymisji” „mam mnóstwo za bardzo dosyć Patusanu” — MK 203), malapropizdami („offertories” zamiast „offers” — LJ 238; „brezent” zamiast „prezent” — MK 203, JC 203). Jednak największym błędem, który powoduje, że jego wypowiedzi stają się prawie nie do odszyfrowania, jest przemieszanie rejestrów oficjalnego (kancelaryjnego) z potocznym (kolokwialnym). Dokładnie rzecz ujmując, obcokrajowiec usiłuje zastosować wysoki literacki styl w codziennej sytuacji komunikacyjnej. Ponownie Marlow wiąże *implicite* dyskurs marynarza z jego etnicznym pochodzeniem; strategia ta o wiele „perfidniej dyskredytuje wypowiedzi kapitana niż zwykła ironia dostrzegalna w komentarzach Marlowa na ten temat”<sup>26</sup>.

Czy odbiorca polskiego tekstu dostrzeże te dwie funkcje?

Zaczniemy chronologicznie od najstarszego tłumaczenia z początku wieku:

EW: — Ach, tak. Paturan! Miał zamiar dowieźć tego pana do początku rzeki, ale dalej płynąć nie myśli. Mówił po angielsku tak, jak gdyby słowa czerpał ze słownika układanego przez waryata. Gdyby pan Stein żądał od niego, by się dalej zapuszczał, to złożyłby świadectwo, że to jest rzeczą niebezpieczną, gdyby to nie pomogło „musiałby zrezygnować ze swego stanowiska”. Przed dwunastu miesiącami odbył swą ostatnią podróż w tamte okolice i chociaż Pan Cornelius „składał hojne dary” panu Radzi Allangi „głównym wodzom”, XXX okręt wzięty był w wielki ogień przez cały ciąg przebywania rzeki XXX; załoga XXX zmuszona była kryć się, gdzie się dało i okręt o mało nie osiadł na mieliźnie, co byłoby ostateczną zgubą (T. II, s. 67)<sup>27</sup>.

Węśławska zupełnie pomija komentarze Marlowa prostujące błędy Metysa. Jest zmuszona tak postępować, ponieważ w jej wersji, Marlow nie ma co korygować. Co najwyżej w niektórych przypadkach, czytelnik przekładu może dostrzec pomieszanie rejestrów. Jednak najbardziej rzuca się w oczy strategia opuszczania<sup>28</sup> trudnych do przetłumaczenia

<sup>26</sup> M. Moutet: *Foreign Tongues...*, s. 9. Więcej o Lordzie Jimie jako o (post)kolonialnej naracji pisała A. White: *Joseph Conrad and the Adventure Tradition: Constructing and Deconstructing the Imperial Subject*. Cambridge: CUP 1993.

<sup>27</sup> W tym przykładzie stosuję podkreślenia zamiast wytłuszczeń, dla oznaczenia, że nie ma w tekście błędów. Podkreślenia wskazują, gdzie w oryginale błędy były.

<sup>28</sup> Por. Pisarska: *Współczesne tendencje...*, s. 137 oraz Lewicki: *Między adaptacją a egzotyzacją...*, s. 197.



błędów językowych opartych na malapropizmach lub nieprawidłowych związkach frazeologicznych. Inną techniką zastosowaną przez Węśławską jest poprawianie błędów występujących w oryginale.

Aniela Zagórska zaproponowała następującą wersję:

AZ: „Ach, tak, Patusan!” Zawiezie „tego pana” do ujścia rzeki, ale „za nic na rzekę nie wstąpi”. Płynna angielszczyzna mieszańca brzmiała, jakby ją wariat skompilował ze słownika. Gdyby pan Stein zażądał, aby „wstąpił na rzekę”, on (Metys) byłby „z całą czcią” (przypuszczam, że chciał powiedzieć: z całym szacunkiem, ale lichy go wie) — „byłby z całą czcią przeciwstawił się temu ze względu na bezpieczeństwo posiadania”. Gdyby zaś na to nie zareagowano, byłby zgłosił „dymisję do opuszczenia statku”. Przed dwunastu miesiącami odbył tam swoją ostatnią podróż; choć pan Cornelius „przebłagał wiele ofiar” panu radcy Allangowi i „głównym ludnościom” na warunkach, które czyniły z handlu „sidła i popiół w ustach”, jednak mimo to jego (Metysa) statek był ostrzeliwany z lasów przez „nieodpowiednie oddziały”, i to w ciągu całej podróży w dół rzeki. Załoga „z powodu narażenia na członki pozostała, milcząc, w kryjówkach”, toteż brygantyna ledwie że nie osiadła na mieliźnie u ujścia rzeki, gdzie byłaby „znikoma poza ludzkim działaniem” (s. 260).

Zagórska oparła przekład częściowo na błędach w związkach frazeologicznych („z całą czcią” zamiast „z całym szacunkiem”, „przebłagał wiele ofiar” zamiast „przedłożył wiele ofiar”), na myleniu znaczenia poszczególnych leksemów („nieodpowiednie” przypuszczalnie chciał użyć „nieopowiedzialne”), na błędnym stosowaniu przyimeków („na rzekę”) i na hiperpoprawności („dymisję do opuszczenia” zamiast tylko dymisję)<sup>29</sup>.

Michał Filipczuk wprowadził najmniej innowacji:

MF: „A tak, Patusan”. Miał dowieźć tego dżentelmena do ujścia rzeki, ale „nigdy nie popłynie w górę”. Swą płynną angielszczyznę zdawał się czerpać ze słownika ułożonego przez szaleńca. Gdyby pan Stein zażądał, żeby „popłynął w górę”, byłby zmuszony „z całą czcią” (myślę, że chciał powiedzieć: z całym szacunkiem, ale diabeł jeden wie) — „z całą czcią zgłosił sprzeciw ze względu na bezpieczeństwo własności”. Gdyby i to nie pomogło, wtedy „złożyłby rezygnację odejścia”. Przed dwunastoma miesiącami odbył do Patusanu swą ostatnią podróż i choć pan Cornelius „zjednał wieloma ofiarami” radzę Allanga oraz „panującą populację”, i to na warunkach, które czyniły handel „pulapką i prochem w ustach”, to i tak przez całą drogę w dół rzeki jego statek był ostrzeliwany z głębi lasu przez „nie-

<sup>29</sup> Por. także analizę błędów przeprowadzoną przez Zielińską — *Zagrożone nie do odratunku...*, s. 39–40.

**odpowiednie stronnictwa**", co sprawiało, że załoga „przez narażenie członków pozostawiała cicho w ukryciu”, wskutek czego prawie zniosło bryg na mieliznę, gdzie zapewne „byłby zniszczalny poza zasięgiem człowieka” (s. 169).

Filipczuk nie zastosował konsekwentnie jednej strategii. Niektóre zwroty przekładał poprawnie (nigdy „nie popłynie w górę”), tak że czytelnik przekładu może się dziwić, iż fraza ta jest wzięta w cudzysłów, inne zaś używając stylu kancelaryjnego, ale gubi podobne brzmienie wyrazów (ang. „reverentially/respectfully” — po polsku „z całą czcią/z całym szacunkiem”).

Wersja Michała Kłobukowskiego wydaje się najbardziej świadomą propozycją przekładu błędów:

MK: Ach, tak, Patusan. — Owszem, dowiezie tego dżentelmena do ujścia rzeki, ale „**nie zanurtuje się pod prąd**”. Jego płynna angielszczyzna brzmiała, jakby nauczył jej się ze słownika, który ułożył wariat. Gdyby pan Stein polecił mu „**zanurtować**”, on, kapitan, z całym „**pożalowaniem**” (chciał pewnie powiedzieć „z poszanowaniem”, ale diabli wiedzą, co właściwie miał na myśli) „**zgłosilby obiekty odnośnie bezpieczeństwa majątku**”. Jeśliby jego uwagom nie dano posłuchu, złożyłby „**rezygnację dymisji**”. Przed rokiem odbył swój ostatni jak dotąd rejs do Patusanu, a choć pan Cornelius „**przedłożył wielość brezentów**” panu Radzy Allangowi tudzież „**najglówniejszym ludnościom**” na warunkach, które zrobiłyby z handlu „**sidło i popiół w ustach**”, to jednak gdy statek płynął w górę rzeki, jakieś „**nieodpowiedzialskie osobaki**” przez cały czas ostrzeliwały go z lasu; toteż załoga „**w obławie ryzyka pozostała zaciszona w skrywkach**”, a brygantyna o mało nie osiadła na mieliznie, gdzie „**byłaby zagrożdżona nie do uratunku**” (s. 203).

Jednak i u Kłobukowskiego dostrzegamy brak konsekwentnej i jednolitej strategii. Częściowo stara się on zachować wysoki styl dla wypowiedzi Metysa („zgłosilby obiekty odnośnie”, „przedłożył wielość”), ale również wprowadza wyrażenia raczej sugerujące czytelnikowi żargon młodzieżowy („nieodpowiedzialskie osobaki”, „skrywki”) czy elementy niepoprawności gramatycznej (np. fonologicznej — „brezentów”, „zgrozdżona”), których nie ma w oryginale. Przez te dodatkowe techniki rozmywa się główny wyznacznik komizmu — błędny uzus stylu kancelaryjnego. A jest to, jak uważamy, największy błąd, który powoduje, że wypowiedzi Metysa stają się prawie nie do odszyfrowania. Dokładnie rzecz ujmując, obcokrajowiec usiłuje zastosować wysoki literacki styl w codziennej sytuacji komunikacyjnej. Marlow wiąże *implicite* dyskurs

marynarza z jego etnicznym pochodzeniem; strategia ta o wiele „perfidniej dyskredytuje wypowiedzi kapitana niż zwykła ironia dostrzegalna w komentarzach Marlowa na ten temat”<sup>30</sup>.

Niestety, jak sądzimy, w przypadku tej wypowiedzi Metysa tłumacze nie zdołali osiągnąć podobnego efektu komicznego, jaki wywołuje ten passus przy odbiorze przez rodzimego użytkownika języka angielskiego<sup>31</sup>.

W trakcie tego spotkania Marlow, zdumiony rodzajem angielszczyzny używanej przez kapitana, pozostaje prawie bez słowa. Natomiast Metys jest przekonany, że nie tylko jego historia, ale i wspianiała znajomość angielskiego zrobiła wrażenie na Brytyjczyku. Dlatego też błędnie interpretuje zdumienie malujące się na twarzy Marlowa, odczytując je jako wyraz szacunku i podziwu. Marlow tymczasem nie wyprowadza obcokrajowca z błędu, ale parodiuje jego groteskowy sposób wystawiania się:

JC I [Marlow] heard afterwards he [the half-caste] **had been so indiscreet as to get himself tied up by the neck with a rattan halter to a post planted in the middle of a mud hole before the Rajah's house. He spent his best part of a day and a whole night in that unwholesome situation, but there is every reason to believe the thing had been meant as a sort of joke**" (s. 240).

EW: Dowiedziałem się potem, że był tak nieostrożny, iż dał się uwiązać za szyję do słupa, stojącego przed domem Radży. W tej niewygodnej pozycji spędził większość dnia i noc całą, ale miało to być podobno rodzajem żartu (T. II, s. 67).

AZ: Opowiadano mi później następującą historię: wskutek swej nierozwagi Metys doprowadził do tego, że go przywiązano za szyję powrozem z rotanu do słupa, białego w dziurę z błotem przed domem radży. Spędził większość dnia i całą noc w tej niezbyt miłej pozycji, ale są wszelkie dane o tem, że owa historia była pomyślana jako coś w rodzaju żartu (s. 261).

MF: Usłyszałem później, że był na tyle nierozważny, iż pozwolił się trzinowym postronkiem przywiązać za szyję do słupa, białego w środek dołu z błotem przed domem radży. W tej niezdrowej pozycji spędził większość dnia oraz całą noc, wiele jednak wskazuje na to, że cała ta historia była czymś w rodzaju kawału (s. 169).

<sup>30</sup> M. Moutet: *Foreign Tongues...*, s. 9. Obszernie o Lordzie Jimie jako o (post)kolonialnej nacji pisała A. White: *Joseph Conrad and the Adventure Tradition: Constructing and Deconstructing the Imperial Subject*. Cambridge: CUP 1993.

<sup>31</sup> Być może dlatego, że w języku polskim nie ma tak ostrego podziału na język oficjalny/formalny i potoczny, który odzwierciedlałby różnice występujące w języku angielskim między tzw. *formal English* a *spoken English*.

MK: Opowiadano mi potem, jakoby przez własną nieroztropność dopuścił niegdyś do tego, że uwiązano go za szyję rattanowym postronkiem u słupa, wbitego w sam środek błotnistego dołu przed domem Rady. Spędził w tym przykrym położeniu większość dnia i całą noc, wszystko jednak wskazuje, że pomyślane to było jako rodzaj żartu (LJ 203).

Niestety, w żadnym polskim tłumaczeniu nie przekazano tej parodii i polski czytelnik sądzi, że Marlow wypowiada się w neutralnej formie<sup>32</sup>. Odbiorca przekładu nie może więc domyślić się, że kapitan brytyjskiej marynarki przedrzeźnia kolegę po fachu. W oryginale natomiast ta parodia jest oczywista. Dlaczego rozpoznanie parodii jest istotne? Sądzymy bowiem, że w tym przypadku parodia uwypukla stosunek Marlowa do rozmówcy i stanowi podstawę do nawiązania gry z czytelnikiem. Narrator przy użyciu specyficznej figury stylistycznej (parodii) mruga do swoich słuchaczy (i czytelników) dając im do zrozumienia, że zarówno on, jak i jego odbiorcy stanowią wspólną grupę przewyższającą intelektualnie (i rasowo) Metysa<sup>33</sup>. W zapisie tej historii, przekazanej przez Marlowa, czytelnik nie odnajdzie cudzołownu (sygnalizującego cytowanie słów innej osoby), choć wydają się to słowa Metysa, ponieważ Anglik naigrywa się ze sposobu mówienia mieszkańca. Imituje jego sposób wysławiania się, kalkując jego nieumiejętny dobór słownictwa, przemieszanie rejestrów i dziwaczną składnię. Tym samym parodia staje się jeszcze jedną techniką kompromitacji Innego. W polskich przekładach zabrakło wskazówek sygnalizujących parodię (poprzez odstępstwa od normy językowej, przemieszanie rejestrów), które otwierają przed odbiorcą możliwość dołączenia (lub nie – zależy to od wyboru czytelnika) do „elitarnego” klubu brytyjskich kolonizatorów.

Konkludując, możemy stwierdzić, że przekład błędów językowych niewątpliwie stanowi jeden z najtrudniejszych problemów tłumaczeniowych. Jak dotąd nie wypracowano jednolitej strategii dla przekazu w tekście sekundarnym odmienności językowych wynikających z błędnego użycia języka czy specyficznej jego odmiany (dialekt, żargon).

<sup>32</sup> Również Zielińska pomija ten istotny fakt, że jest to wypowiedź Marlowa, który cytuje Metysa i analizuje wspomniany passus jak bezpośrednie słowa obcokrajowca, Zielińska: *Zagrożone nie do odratunku...*, s. 42.

<sup>33</sup> Por. M. Moutet: *Foreign Tongues...*, s. 6.

W przypadku Conrada wiele postaci posługuje się tzw. international English<sup>34</sup>, czyli uproszczoną wersją języka angielskiego. Po przeanalizowaniu fragmentów *Lorda Jima* można zauważyć jak w przeciągu stulecia zmieniał się podejście tłumaczy do różnych wersji języka angielskiego używanych przez Conradowskich bohaterów.

*Агнешка Адамович-Поспех*

‘INTERNATIONAL ENGLISH’?  
ВОПРОС ПЕРЕВОДА ЯЗЫКОВЫХ ОШИБОК  
ГЕРОЕВ ПРОЗЫ ДЖОЗЕФА КОНРАДА

Резюме

В статье анализируются вопросы перевода языковых и стилистических ошибок, а также ошибок реестра на основании четырех польских переводов произведения *Лорд Джим*. Авторы переводов (хронологически) — это Эмилия Венславска (1904), Ане́ла Загурска (1933), Михал Клобуковский (2001) и Михал Филиппчук (2003). Анализу подвергаются два высказывания немцев (капитана Патны и Штайна), итальянца или грека Маринего, а также метиса.

*Agnieszka Adamowicz-Pośpiech*

‘INTERNATIONAL ENGLISH’? TRANSLATION OF LINGUISTIC ERRORS  
ON THE BASIS OF THE SPEECH OF THE PROTAGONISTS  
OF JOSEPH CONRAD'S PROSE

Summary

The article analyses the strategies relating to the translation of linguistic errors. The illustrating example is the novel *Lord Jim* by Joseph Conrad compared with its four Polish translations. The analysis covers the translations by Emilia Węśławska, Aniela Zagórska, Michał Kłobukowski and Michał Filipczuk. The translators' solutions are examined on the basis of selected speech samples of several characters (two Germans, an Italian or Greek (Mariani) and the half-caste captain).

---

<sup>34</sup> Por. uwagi na temat „odmian” języka angielskiego w *Lordzie Jimie* poczynione przez edytora tego tekstu w Oxfordzkiej edycji dzieł Conrada: J. Conrad: *Lord Jim*. Red. J. Berthoud. Oxford: OUP 2008, s. 325.